

Upadek górniczego Bytomia

Sześć kopalń węgla kamiennego i dwie huty żelaza funkcjonowały w Bytomiu u schyłku Polski Ludowej. Prócz tego eksploatację odkrywkową prowadziły na skraju miasta dwa potężne kamieniołomy dolomitu, a pod miastem – kopalnie rud cynku i ołowiu. Upadek przemysłu i górnictwa, jaki nastąpił kilka lat po transformacji ustrojowej, spowodował niespotykaną w skali Polski depopulację tego niegdyś ponad dwustutysięcznego miasta. Obecnie w Bytomiu zameldowanych jest na stałe aż o sto tys. ludzi mniej, niż w najlepszym pod tym względem roku 1987.

Bytom – miasto węgla i stali. Takim sloganem postugiwano się chętnie w latach osiemdziesiątych XX wieku. Tak rzeczywiście było, jednak dzisiaj to już zamierzchła przeszłość. Fedruje jeszcze kopalnia Bobrek oraz w szczątkowych ilościach dawna kopalnia Powstańców Śląskich, teraz pod nazwą Eko-Plus. KWK Centrum zachowana została po to, by w jej podziemnych wyrobiskach prowadzić odwadnianie na potrzeby innych kopalń. Podobnie z KWK Szombierki ostały się dwa szyby, z czego jeden służy również celom odwadniania wyrobisk. Na skraju miasta fedruje także zabrzańska kopalnia Siltech.

Po górnictwie rud cynku i ołowiu został tylko szyb Bolko, wykorzystywany jako pompownia do odwadniania wyrobisk. Dwa wielkie kamieniołomy dolomitu na pograniczu z Tarnowskimi Górami od ponad dwudziestu lat są nieczynne. Dolomit za to wydobywany

jest odkrywkowo od kilku lat w dzielnicy Rozbark. Bytom z miasta górniczego stał się sypialnią dla mieszkańców, zatrudnionych w okolicznych miastach.

Upadek górnictwa spowodował odpływ ludności z miasta. W 1987 r. w Bytomiu mieszkało ponad 239 tys. osób. Pod koniec grudnia 1999 r. ludność Bytomia liczyła 203 601 osób, a w ostatnim dniu roku 2010 – 166 938. Według stanu na ostatni dzień marca 2021 r., w Bytomiu zameldowanych na stałe było już tylko 139 916 osób, czyli sto tys. mniej, niż 34 lata wcześniej.

– W związku z likwidacją dużych zakładów pracy w Bytomiu w latach 90 XX wieku, ludność napływowa migrowała. Część osób, które pochodzą z innych regionów Polski i przyjechały na Śląsk za lepszą pracą i zarobkiem, osiągając wiek emerytalny wracają na „ojcowiznę” – stwierdza Tomasz Sanecki z Biura Prasowego Urzędu Miejskiego w Bytomiu.

Prawda, po drodze w 1999 r. odłączył się od Bytomia kilkunastotysięczny Radzionków, jednak skala wyludnienia nie ma sobie równych w gronie dużych miast Polski. W liczbach bezwzględnych większe spadki liczby ludności odnotowano tylko w Łodzi, którą w 1988 r. zamieszkiwało 854 tys., a w 2018 r. już tylko 687 tys. osób. Nawet Wałbrzych, będący na początku lat 90 XX wieku uosobieniem wszelkich najgorszych konsekwencji likwidacji kopalń węgla poniósł mniejsze straty.

Od września 2009 r. liczba ludności Bytomia odnotowywana jest z podziałem na dzielnice. Od tego momentu spadek liczby

Fot. Tomasz Rzezycki



Witraż przedstawiający herb miasta nad głównym wejściem do Urzędu Miejskiego w Bytomiu.

osób zameldowanych na pobyt stały wystąpił w Śródmieściu, Szombierkach, Miechowicach i Rozbarku, z kolei wzrost nastąpił w Suchej Górze, Górnikach i Stolarzowicach – czyli w peryferyjnie położonych dzielnicach o charakterze rolniczym w północnej części miasta, przy granicy z Tarnowskimi Górami.

Konsekwencją upadku górnictwa był zanik szkolnictwa zawodowego związanego z tą branżą. W 2018 r. w Zespole Szkół Technicznych w Bytomiu zakończyła edukację ostatnia klasa związana z zawodem górniczym, natomiast w Zespole Szkół Mechaniczno-Elektronicznych w 2017 r. W budynkach tych szkół dalej odbywa się nauka. Zespół Szkół Technicznych od paru lat ogłasza nabór w zawodzie górnik eksploatacji podziemnej, jednakże nie ma wystarczającej liczby chętnych, aby uruchomić taki profil.

Negatywnych konsekwencji można w Bytomiu wyliczyć więcej. Szkody górnicze były powodem wyburzenia kościoła św. Józefa w Dąbrowie Miejskiej, stojącego przy ruchliwej drodze krajowej nr 11 Bytom-Kołobrzeg. Z powodu szkód górniczych w przeszłości doszło do likwidacji wiaduktu w dzielnicy Karb, a w konsekwencji sporej części bytomskiej sieci tramwajowej, liczącej około 16 km. To wielkość porównywalna ze zlikwidowaną siecią tramwajową w Kotlinie Jeleniogórskiej.

Likwidacja zakładów pracy spowodowała wyprowadzkę sporej liczby mieszkańców, a tym samym powiększenie się liczby pustostanów. W ciągu trzech dekad po transformacji systemowej w Bytomiu nie zbudowano żadnych wieżowców, bo po prostu nie było takiej potrzeby. Popadały za to w ruinę kolejne kamienice w śródmieściu, co prowadziło do wyburzeń. W 2009 r. powstała

nawet strona internetowa o ruinach Bytomia, dokumentująca ogrom opuszczonych budynków w skali miasta. Tego obrazu nie mogło przesłonić nawet to, że – jak na ironię – w 2013 r. w ogólnopolskim plebiscycie organizowanym przez producenta czekolady Bytom zdobył tytuł najmiłszego miasta w Polsce.

Podjęmowane przez władarzy miasta próby pozyskania środków finansowych nie zatamowały jak dotąd odpływu mieszkańców. W latach 2001-2004 miasto skorzystało ze wsparcia w ramach 5. Programu Ramowego Badań i Rozwoju Unii Europejskiej, pozyskując wtedy ponad 350 tys. zł na programy badawcze, takie jak Zarządzanie Zrównoważoną Rewitalizacją Miejskich Terenów Przemysłowych oraz Regeneracja Europejskich Terenów w Miastach i Środowiskach Miejskich.

W perspektywie finansowej 2007-2013 do Bytomia popłynęły środki na rewitalizację, skierowane m. in. do obszarów przechodzących transformację gospodarki w celu tworzenia miejsc pracy poza przemysłem oraz niwelowania skutków działalności górniczej i hutniczej zarówno w sferze społecznej, jak tkanki miejskiej.

Dopiero w poprzedniej perspektywie finansowej Unii Europejskiej, za lata 2014-2020 Bytom uznany został za Obszar Strategicznej Interwencji, czyli zaliczony do najbardziej problemowych miejsc w Unii Europejskiej. Dewastacja tkanki miejskiej, dekapitalizacja budynków mieszkalnych i obiektów zabytkowych pociągnęły tu za sobą nawarstwienie się licznych problemów społecznych. Bytom uzyskał więc 100 mln euro na przedsięwzięcia obejmujące kompleksową rewitalizację miasta.

Tomasz Rzeczycki